

N O W Y

## ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W mieście: rocznie 1-20; półrocznie 60 et. kwartalnie 30 et; W mieście z odsestką do domu, kwartalnie 35 et, numer pojedynczy 6 et. Na prowincji: rocznie 1-50; półrocznie 80 et.; kwartalnie 40 et. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francji: 6 franków. Redakcja, administracja i ekspedycja ul. Ormiańska 1 29. T. p. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3. Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopismów nie zwraca się. Pojedyncze numery nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

**Towarzysze i Towarzyszek! pamiętajcie o agitacji za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przede wszystkim powszechnego prawa wyborczego!**

## Proces tow. Jana Englisza.

Dnia 19 października 1892 odwozła policja krakowska pod „telegraf“ (areszty policyjne) w nocy zarządcę majątku klasztoru, prawnika Rottera. Tam, wedle zeznań świadków, rzuceno go, rzekomo pijanego na podłogę, gdzie całą noc przeleżał. Późem na drugi dzień popołudniu odesłano go do szpitala, gdzie w kilkanaście godzin zakończył życie. Sekcja wykazała liczne sińce i pęknięcie kostnej podstawy czaszki. Wśród publiczności krakowskiej zaczęły obiegać trwożliwe wieści, którym komisarz policyjny Swolken zaprzeczał, że z przyczynę — jak to rozprawa sądowa wykazała — i najprawdziwszym rezultatom sekcji. Redakcja bratniego naszego pisma „Naprzód“, do której przedostały się te wieści, postanowiła zbadać sprawę. Tow. Jan Englisz, ówczesny redaktor zasięgał z różnych stron, (w pierwszym rzędzie od rodziny śp. Rottera) wiadomości; poczem pojawił się artykuł w „Naprzód“ pt. „Mord policyjny“, w którym uderza autor ostro na władzę policyjną. Artykuł skonfiskowano, a tow. Engliszowi wytoczono proces o podburzanie przeciw władzy (§. 300 uk.) Ale sprawa nie tak łatwo się załatwiła.... Poseł Pernerstorfer podniósł tę ciemną historię w radzie państwa, wznowiono śledztwo i zasądzone trzech świadków za fałszywe zeznania na znaczne kary.

Rozprawę tow. Englisza naznaczono najpierw na czerwiec, ale pogrzeb Lenartowicza przeszkodził jej, potem na wrzesień, ale święta żydowskie uniemożliwiły złożenia ławy przysięgłych; wreszcie rozpisano rozprawę po raz trzeci na dzień 16. listop. i nast. W ten sposób nerwy tow. Englisza były wystawione na ogniową próbę cierpliwości, — nie mówiąc już nie o żonie i rodzinie.... Ale nadeszła wreszcie rozprawa.

Wykazała ona tyle faktów lekceważenia zdrowia i godności ludzkiej przez niektóre „organy“, że zaiste będziemy wdzięcznymi krakowskiemu towarzyszom, jeżeli dotrzymają swej obietnicy i cały przebieg rozprawy (sténografowany) wydadzą w osobnej broszurze.

Oskarżał prokurator dr. Doliński, bronił dr. Lestaw Borowski. Nie możemy dla braku miejsca podawać dokładnego przebiegu rozprawy. Ogół zeznań był korzystny dla tow. Englisza; robią one wrażenie dla przeciętnego „obywatela“ państwa austriackiego bardzo niemiłe.... ale my socjaliści jesteśmy w tych rzeczach nader zahartowani; podobne wrażenia nie są dla nas nowiną....

W roli świadka stawała przed sądem także wdowa po śp. Rotterze. „Nowa Reforma“ podaje jej zeznania, które tu przytaczamy:

Rotterowa prosi o pozwolenie pokaza-

nia sądowi i przysięgłym ubrania śp. męża swego, które odesłano jej po śmierci ze szpitala.

Otrzymawszy żądane pozwolenie, biegnie pani Rotterowa ku drzwiom, podnosi szybko i rozwija pakiet i pokazuje trybunałowi poszczególne części ubrania męża.

Rotterowa: Oto rok już trzymam tę garderobę zawiniętą, a dotąd jeszcze nie wyschła. Chorego człowieka 24 godzin w takiej strasznej wilgoci trzymali, na gołej przyści w zimnej kaźni! Wszędzie tu krew i błoto, na kolanaach dziury od włóczenia i szarpania. Oto dokument, jak się z nim obchodzili w policyi! Ach gdybyście panowie widzieli, jak ubranie to w pierwszej chwili po oddaniu wyglądało... to okropność... Czy to tak należało traktować inteligentnego człowieka?

Przew. Niech się pani trzyma ściśle przedmiotu, a wnioski zostawi na boku....

Rotterowa. Ja jestem żoną ciężko pokrzywdzoną, wdową, a w tej sytuacji mam prawo mówić.... mam obowiązek upominać się o krzywdę! Nietylko, że tak się z mężem policya obeszła, ale nadto po śmierci jego jeszcze wniesiono nań do sądu skargę o opilstwo i o opór władzy. Skarga ta została później cofniętą.

Zeznawała także matka nieboszczyka. Przytaczamy wedle „Nowej Reformy“ odnośny ustęp:

Marya Rotterowa, matka ś. p. Fryderyka, lat 67 licząca, zeznaje, że syn był człowiekiem spokojnym i cichym. Do domu powracał zwykle o godz. 10 lub w pół do 11, rzadko kiedy później. W dniu 19 października wyszedł z domu o godz. 4 po południu, zapowiadając, że wróci o siódmej, tymczasem już wcale więcej nie wrócił. — O smutnej jego doli przyniosła wiadomość stróż policyjny, mówiąc, że syn znajduje się w aresztach pod telegrafem w stanie bezprzytomnym i już nie mówi. Nieszczęśliwa matka poszła natychmiast na miejsce wraz z p. Karpińskim, znajomym, i była obecną, jak syna zabierano do wozu ratunkowego. Pani Rotterowa chciała go zabrać do domu, ale dr. Szwarc odwołał ją od tego, twierdząc, że z takim chorym nie da sobie w domu rady. „Oj, wyżałować ja nie mogę, woła staruszka, — żem go wtedy nie zabrała do domu, bo nie byłby pewnie tak marnie zeszedł z tego świata. Widziałam ja go, jak leżał na gołej przyści, skrwawiony, w zimnej jak lodownia kaźni, cały wodą zlany. Już mnie nie poznał. Nie mówił nic, a jak go przenosili na noszach, dwa razy jęknął. Rano o godzinie 7-mej poszłam co tchu do szpitala i zdałam zaraz doktorom protokół o nim. O drugiej po po-

łudniu umarł, a ja do dziś dnia nie wiem, jak się to wszystko stało“.

Przew. Czy nie starała się pani zaraz dowiedzieć, co mu się stało?

Rotterowa. Dopiero później mi ludzie opowiadali — proszę pana prokuratora, że go zabili, a do córki przechodzili świadkowie, co to widzieli. Pierwszy opowiadał mi o tem braciśzek od ks. Dominikanów.

Godne uwagi są także zeznania świadka tow. Samuela Heckera. Przytaczamy wedle „Nowej Reformy“:

Hecker po złożeniu przysięgi na torę zeznaje: „W lipcu lub sierpniu z. r. zostałem w Tarnowie na dworcu kolejowym aresztowany przez komisarza policyi krakowskiej p. Misiewicza. Tenże po zaprowadzeniu mnie do kancelaryi, zamknawszy drzwi za sobą, rzekł: „Pan nie masz teraz świadków, mógłbym więc pana zabić na kwaśne jabłko, albo zabić, inikty by nie wiedział o tem!“ Chodziło p. Misiewiczowi wtedy o to, abym nie agitował w Tarnowie.

Przew. czyni uwagę, że to fakt, nie mający związku z sprawą.

Dr. Borowski wyjaśnia, że tu zachodzi związek, bo jest to przyczynek charakterystyczny do postępowania urzędników krakowskiej policyi.

Mowa prokuratora Dolińskiego, mającego nader słabe zdolności oratorskie i dlatego nie mogącego panować nad sobą, kończyła się ustępem, zwróconym do sędziów przysięgłych:

„Werdyktem swym czyż zechcecie stwierdzić, panowie, że policja nienależyście spełnia swoje obowiązki, czyż solidaryzujecie z postępkami p. Englisza, czyż jesteście zapatrywani, że policja przekroczyła granice swej władzy? Wy macie stwierdzić, na którą stronę opinia ma się przychylić, a wasz werdykt będzie miał doniosłe znaczenie, bo jeżeli wy nas bronić nie będziecie, to nie żądajcie, abyśmy was bronić i nasze obowiązki względem społeczeństwa naleźycie wykonywać mogli.“

Po mowie obrońcy dra Borowskiego, który zachował potrzebny, a trudny do zachowania — takt i godność, przysięgli odpowiedzieli na korzyść oskarżonego.

Tow. Englisz został tym wyrokiem uniewinniony.

## Młody Karyerowicz.

Objawy oburzenia klasy robotniczej z ostatnich postępów Koła polskiego, wypowiedziane niedwuznacznie we Lwowie i Krakowie, dosięgły i prowincję. Gdziekolwiek tylko dyskusja zaczyna się toczyć



nad reformą wyborczą, tam z pewnością nie zbiera laurów Koło polskie za swoją egoistyczną, szlachecką politykę. Oczywiście, że nie bierzemy tu w rachubę takich hr. Łosiów, Jędrzejowiczów lub Wielowiejskich, bo uważamy opinię jakich pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu szlachciców zebranych na sejmiku relacyjnym za nic innego, jeno jako opinię kilkudziesięciu nasyconych jednostek i tam, gdzie tysiące rozwiniętych wogóle ludzi oświadcza się przeciw samolubnej polityce Koła, tam nie ma u nas mózg szlachcica wiejskiego większej wagi, niż mózg robotnika.

Dlatego nie zajmujemy się farsami odgrywanymi na „wyborczych“ zgromadzeniach i sejmikach szlacheckich; natomiast tem pilniej patrzymy na palce ekwilibrystów *miej-skich*, tj. tych panów, co nazywają się „postępowymi“, „narodowymi“ i t. d. demokratami, a chowają swoje zasady (?), tam gdzie chodzi o reformy demokratyczne.

Jednym z nich, głośnym w ostatnich tygodniach, jest pan *dr. Witold Lewicki*, pisklę polityczne protegowane przez bliskich krewnych galicyjskich kawek, urzędnik Wydziału krajowego, od lat trzech poseł z miasta Przemyśla, a od miesiąca kilku współpracownik „Dziennika polskiego“, półurzędowego organu szarych gęsi....

Zkąd nasze pretensje do tego pana?

Oto dnia 18. czerwca br. obiecał on robotnikom uroczyste, że jako zwolennik *powszechnego głosowania*, będzie dążył wszystkimi siłami do osiągnięcia tej sprawiedliwej reformy politycznej. Tymczasem gdy śp. hr. Taaffe wniósł znaną reformę wyborczą, pan Lewicki wraz z innymi członkami Koła polskiego (z wyjątkiem dra Lewakowskiego) przyczynił się do jej odrzucenia, a gdy p. hr. *Stadnicki*, „verwaltungs-rat“ Länderbanku czytał z trudem swoją osławioną mowę, pan Lewicki obracał mu kartki manuskryptu. Gdy w każdym przy-zwoitym człowieku kipiała krew od obelg grafiowskich, młody „demokrata“ bawił się ukłuwaniem skąpej inteligencji pana Stadnickiego, do odczytania hańbiących naród frazesów.

Ale zawczasie się wybrał demokratyczny blagier.... Ze Stadnickim nikt szanujący się nie będzie dużo mówił. Spotkało go zgodne oburzenie i nad tym politycznym analfabetem przeszło się do porządku. Za to panu Lewickiemu nie darowano niczego z jego umizgów.

Dnia 12 tm. zaprosili go towarzysze przemyscy na zgromadzenie ludowe, aby się usprawiedliwił ze swego postępowania. Wraz z nim przybył dr. Dworski i dr. Antoniewicz, posłowie ziemi przemyskiej. Tu p. Lewicki wobec przepełnionej sali otrzymał lekcję już nie uczciwości, ale bodaj przy-zwoitości politycznej.

Napróżno grał na strunach najfałszywszego, demagogicznego „patriotnictwa“, napróżno usiłował przekonać, że *sejm galicyjski* jest najodpowiedniejszym miejscem dla reformy wyborczej, napróżno wreszcie wychwalał siebie i lewicę Koła za swoją odwagę wobec szlachty! Panu posłowi nikt nie uwierzył i całkiem słusznie. Frazesy bowiem o narodowości są w ustach karyerowicza wstrętne, sejm galicyjski w tym samym roku odrzucił bez dyskusji najskromniejszą reformę wyborczą tj. zniesienie praw wyborów wiejskich, odrzucił pomnożenie o 3 liczby posłów z miast, a co do mężnych bojów, jakie miał p. Lewicki staczać o reakcyjną, znaną rezolucję Koła, to wszyscy najzagorzalsi konserwatyści, jak np. hr. Łoś, godzą się na nią bez walki i Koło „jak jeden mąż“ (z wyjątkiem jednego męża), głosowało za nią i bronił jej sam p. hr. Stadnicki w pełnej izbie. O co tu miał walczyć p. dr. Lewicki!?

Ale ten młody piskorz polityczny ratował się tymi wszelkimi możliwymi wykrętami. W Gródku, gdzie zgromadziło się przeszło 100 (!) wyborców, obiecywał bronić powszechnego, równego, bezpośredniego głosowania, w tydzień potem dnia 19 bm. w Przemyśle już był za pewnym cenzusem

inteligencji, tj. za tem samem, czego chciał hr. Taaffe i co p. Lewicki zwalczał w październiku!

A przyjaciel jego p. Dworski ratował go znów po swojemu.... Podczas gdy Lewicki schlebiał robotnikom, nazywając ich najzdrowszym żywiołem w społeczeństwie, na „którego szpiku grać jeszcze można“ (ale nie pańską błagą, panie posle!), Dworski, stary burmistrz, który nie mógł sobie wyobrazić, żeby robotnicy przemyscy śmiali ironicznie przyjmować jego idyotyczne nonsensa, rozdrażniony wykrzykiwał o „tłuszczy“, która chce sali ratuszowej i t. d. Pięknego kolegę z lewicy (bo i p. Dworski jest demokratą — od propinacji naturalnie!) uprosił sobie Lewicki na obrońcę u robotników! I warto było — panie Lewicki — prosić pana Dworskiego, aby szedł pana bronić przed „tłuszcza“ przemyską, która panu wyraziła swoje pełne niezaufanie???

Szczęście pańskie, że masz pan zawsze w takich przygodach jakiś „pilny interes“, aby umknąć kuryerskim pociągami....

Szczęście pańskie dalej, że na zgromadzeniu swoich wyborców dnia 19. bm. miał pan drzwi obsadzone policją, a w sali samych urzędników pod wodzą pana *starosty, burmistrza, wicemarszałka rady powiatowej, dyrektora skarbu i prezydenta sądu!*

Ciesz się pan, że nie było tam „kanalii“ robotniczej, że nie było w sali ludu, bobyś pan i tu dostał potężne wotum nieufności!

Ale i tu sprawa nasza zwyciężyła. Zgromadzenie, które uratowało p. Lewickiego od wotum nieufności, musiało uchwalić rezolucję, domagającą się *powszechnego głosowania i usunięcia stanu wyjątkowego w Czechach!*

Pan poseł otrzymał łaskawą lekcję od posła Antoniewicza, który uratował go od wniosku pana dra Wąsowicza, wyrażającego Lewickiemu nieufność. Poseł Antoniewicz mówił, że Lewicki „jest jeszcze młody i może się poprawić“.

Nas mało obchodzi „poprawa“ p. Lewickiego. Ale jako młodemu posłowi dajemy radę, aby nie siał ostentacyjnie na dwóch stołkach, bo może się przeliczyć.... Co bowiem wolno Stadnickiemu, nie wolno Lewickiemu!

## Wiece stronnictwa chłopskiego w Krakowie.

Bratni organ „Naprzód“ pisze: „Na Niedziele 12 b. m. zwołało stronnictwo chłopskie do sali „Sokoła“ wiec ludowy. Wiece ten, na którym prócz 300 robotników i znacznej liczby inteligencji i młodzieży, znajdowało się zaledwie do 150 włościan, nosił przedewszystkiem wybitne piętno konserwatyzmu i klerykalizmu, nacechowanego obłudą i jezuicką przebiegłością. Widocznem było, że *spiritus movens* (duchem kierującym) całego stronnictwa chłopskiego jest ks. Stojałowski, jakkolwiek nie chcemy odmawiać pewnej samodzielności owym włościanom, mimowoli od czasu do czasu protestującym przeciwko dyktaturze ks. Stojałowskiego. Na zebraniu tem, na którym socjalni demokraci mieli stanowczą przewagę, ks. Stojałowski zmuszał się do pewnego, głębiej sięgającego radykalizmu, wogóle jednak wiec ten chłopski zrobił na nas, na robotnikach przygnębiające wrażenie. Wprawdzie zarząd stronnictwa wniósł rezolucję o „prawie wyborczem“, „o wyborach do parlamentu przez sejm galicyjski“, o „stosunku gmin do obszarów dworskich“, przeciwko którym nic powiedzieć nie możemy, przeciwnie — tylko je pochwalić, lecz za to dyskusja na temat, które pisma są dobre dla ludu, enuncjacje ks. Stojałowskiego, osobiste swoje zwady i swary omawiającego, a w końcu stanowisko, jakie „Stronnictwo chłopskie“ zajmuje wobec wniosku o włościach rentowych wskazuje nam jasno 1) że ruch ludowy chłopski dostał się w niewłaściwe ręce, 2) że „Stronnictwo chłopskie“ stoi na gruncie

klasowym drobnych posiadaczy ziemskich i że jest ono na najlepszej właśnie drodze, by wytworzyć u nas chłopską partję konserwatywną. O ile jednak możemy wywnioskować, z niektórych objawów na ostatnim wiecu, mamy nadzieję, że partja ta wkrótce rozbije się na dwie. Jedna przejdzie wprost do obozu klerykalno-konserwatywnego (choćby i stańczykowskiego) a druga pójdzie za nami. Zwrócimy jeszcze tylko uwagę p. Iwana Franko, że jeżeli on wyrósł i wytrzeźwiał z doktrynerstwa socjalistycznego, i dziś niby „radykał ruski“ ściska dłoń „radykałnym jezuitom“, to nie dowód jeszcze, by upadek drobnej własności, konsekwencya dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, nie był nie uniemożliwionym.“

Od siebie dodamy na razie tylko tę uwagę, że ruskim radykałom przydałoby się nieco więcej ostrożności w uwielbianiu reform pochodzących z rąk pana ministra *Falkenhayna*, wcielonego feudała. Włości rentowe z pewnością nie *zorganizują* gospodarstwa rolnego włościan ku ich korzyści. Jeżeli w następstwie swojem miałyby one uniezależnić chłopów choćby tylko do tego stopnia, żeby podwyższyć jego płacę zarobkową na łanie dworskim, to szlachta nasza już się postara, aby z tej maki nie było chleba....

Zresztą mogą radykali w postaci pana Franki mieć inne cele na oku, gdy jadą na wiece stronnictwa polskich chłopów; my ten oportunizm polityczny rozumiemy, ale nie damy się odwieść od energicznej krytyki wstecznej austriackiej „reformy socjalnej“, którą na własnej skórze wypróbowa- liśmy i której nie życzymy najgorszemu wrogowi a nie tylko radykałom, których szkoda puszczać na lep — włości rentowych.

## Korespondencye.

Wiedeń d. 20. listopada.

Do protestów podniesionych w kraju przeciwko polskiemu przyłączyli się także socjaliści polscy zamieszkali we Wiedniu zwołując na 15. bm. polski wiec ludowy, z porządkiem dziennym: *Reforma wyborcza a koło polskie*. Z zaproszonych 63 posłów koła polskiego nie zjawili się żaden i tylko dwaj: Weigel i Gniewosz usprawiedliwili swoją nieobecność. Zaproszeni ruscy posłowie poszli za przykładem polskich. Po ukonstytuowaniu biura, do którego weszli jako przewodniczący tow. Harasymowicz, a jako zastępcę przewodniczącego tow. Langer, zabrał głos referent tow. Diamand. Po przedstawieniu projektów reformy ustawy wyborczej i scharakteryzowaniu tych, które do poważnej dyskusji się nadają przystąpił mowca do omówienia sytuacji politycznej. Proletaryat świadomy swoich celów i dróg do nich prowadzących żąda od chwili dojścia do świadomości swego położenia społecznego praw politycznych. Żądanie to przyjęły już najszersze warstwy, to też nasza energia i stanowczość ciągle wzrasta. Zrozumiał to Taaffe, zrozumiał rząd, ale nie zrozumiała burżuazja sama, niezdolna poświęcić najmniejszego swego przywileju nawet wtedy, jeżeli jej bezwzględny egoizm prowadzi ją nad przepaść. Jestto objaw powtarzający się w dziejach ludzkości z żelazną konsekwencyą. Ledwie kilku ludzi szerszego poglądu zdobytego światłością i szlachetnością, wykazał w tej dobie parlament austriacki i gdy każdy z narodów tam zastąpionych może wskazać na jednego ze swych synów i powiedzieć, iż z pomiędzy nas powstał chociaż jeden broniący wielkich prawd ludzkości, my niestety tego powiedzieć nie możemy. Ale pierwsze miejsce zajmują Polacy w przeciwnym kierunku, nazwisko polskiego szlachcica stało się uosobnieniem całej brutalności klasy posiadającej, hr. Stadnicki swoim nazwiskiem wzbogacił słowniki języków europejskich, nowe dał niem miano temu wszystkim co w burżuazji jest wstrętnem i podłym.



Dzisiaj, gdy już minął gniew i oburzenie obrażonego poczucia godności ludzkiej, dzisiaj możemy spokojnie zastanowić się nad mową Stadnickiego, wiernym wyrazem tego, co szlachta nasza czuje i myśli. Cokolwiek można o Stadnickim powiedzieć, to mu przyznać musimy, że jest typowym przedstawicielem swojej kasty. Jeżeli szlachta weźmie udział w wystawie krajowej, Stadnickiemu należy się pierwsze w niej miejsce.

Z mową Stadnickiego należy się szczegółowo zaznajomić. Rządy dotychczasowe Taaffego bardzo się Stadnickiemu podobały, widzi on w nich *powód ciągle wzrastającego dobrobytu w kraju*. Cóż dla Stadnickich jest krajem? Czy ten lud umierający na tyfus głodowy? Czy chłopci uciekający przed nędzą do Ameryki lub nawet do Rosji? Czy wskazują na dobrobyt sprzedażę przymusową i egzekucję podatkową? Dla Stadnickich kraj to kasyno końskie, a miarą dobrobytu to wysokość wstawek przy zielonym stoliku. Wszystko Stadnicki Taaffemu przebacza, na wszystko się godzi, tylko reformy podatkowej znieść nie może. I kto wie, czy nie ona to stanowi główne źródło nienawiści ku Steinbachowi. Znaleźli tam Stadnicy *ciężki* myśli sprawiedliwego rozdziału podatków i to im życie zatrzyma. Zupełnego wydzielenia Galicji Stadnicki nie chce, na to z Plenerem się nie zgodzi, tak dalece autonomistyczne upodobania jego nie dochodzą.

Stanać oko w oko z uciśnionymi, sprowadzić całą walkę na teren krajowy, pozbyć się płaszczyka patryotyzmu dla hegemonii szlachty, rozbić „solidarność narodową” i dozwolić, żeby się w kraju rozwinęły stronnictwa oparte na realnych interesach obywateli, na to Stadnicy się nie godzą i gdyby za cenę zupełnej autonomii kraju. Tak, Stadnicki potrzebuje spokoju w kraju, żeby podnieść jego poziom kulturalny, „który pozwala na działanie naturalnych wpływów na wyrobienie sądów mas i stałości ich przekonań, mianowicie wpływów, księdza, wójta i marszałka powiatowego”. Zamieścił Stadnicki, że organicznie z tymi czynnikami rosły wpływy starostów i żandarmerii.

Inaczej chłopci staną się socjalistami i agitatorzy rosyjscy opanują kraj.

To nie nędza przygotowuje teren dla agitacji rosyjskiej, nie brak praw, lecz niesprawiedliwy rozdział ciężarów i podatków, szarwarki i propinacje, nędzna płaca robotnika i katowanie robotników. Wolność, swoboda i sprawiedliwość — oto sprzymierzeńcy Rosji, więc przez z nimi! Stadnicy to najskuteczniejsi propagatorowie rusycyzmu pomiędzy chłopami ruskimi. Jak zabraknie rublowym moskalom podburzającego pisma, wywołującego nienawiść przeciw wszystkiemu co polskie — rozrzuca między ludem mowę Stadnickiego.

Zachodzi niebezpieczeństwo przesunięcia przewagi politycznej na warstwy pozbawione zrozumienia ideałów ludzkości, na warstwy wołające: pracy i chleba albo raczej pracy bez chleba.

Stadnicy i Potocey — i im podobni panowie — oni się brzydzą chlebem bez pracy. Wartoby zobaczyć Stadnickiego bez środków utrzymania i noclegu, włóczącego się po mieście, śpiącego pod mostem Dunaju, szupasanego za włóczogostwo i wtedy go zapytać, czy rozumie, co znaczą dla robotnika słowa: *bez pracy*.

Ku czemu dziś jest skierowaną całą działalność zawodowych organizacji, dzisiejsza walka ekonomiczna proletariatu? Czy nie na to, żeby armii rezerwowej dać pracę? Niewiedzieć co większe, podłość Stadnickiego czy — głupota.

Szlachta broni zacięcie swoich przywilejów. Bronią pańszczyzny, bronią propinacji. Niewola chłopstwa i święta karczma tak samo tworzyły twierdzę ideałów ludzkości jak dzisiaj prawa polityczne. A przecież padły, lud je od szlachty odkupił.

Stwórzmy indemnizację prawa wyborczego a szlachta za gotówkę odda nam nasze prawa polityczne. Wszak przyzwyczaili nas „idealisci” szlachecy do płacenia haraczu i do dnia dzisiejszego kraj jęczy pod tymi ciężarami! A co z stronnictwami w łonie Koła?

W Kole niema stronnictw. Są reprezentanci szlachty, wielmożni panowie i ich służba, szczęśliwa, jeżeli za wierne czyny dostanie okruszyny spadające z sutego stołu pańskiego. A jakiego rodzaju służbę oddaje lewica? Otóż weźmy przykład z najnowszj fazy naszego życia publicznego. Rozchodziło się o ułożenie listy ministrów, liberali niemieccy nie mogli się zgodzić na Bobrzyńskiego, na którego wszystkie wsteczne stronnictwa się zgodziły. W tem podniesiono kandydaturę Madeyskiego ultra-konserwatysty i okrzyczano go liberałem. Niemcy stanęli po jego stronie, a jak układ nie mógł przyjść do skutku, zwołał dr. Rutowski na gwałt polską lewicę i zagroził, że jeżeli Koło polskie nie poprze Madeyskiego, lewica zajmie się tą sprawą. Koło „ustąpiło” i Madeyski został ministrem. Teraz „Czas” śpiewa dytyramby na cześć Madeyskiego. (Mowca czyta odnośny artykuł „Czasu”). Tak wygląda liberalizm popierany przez lewicę niemiecką a przeforsowany przez liberałów polskich. Większej usługi wsteczniemu nasi postępowcy oddać nie mogli.

Pan Madeyski jako minister musiał złożyć urząd członka rady zawiadowczej pewnego banku, którą to posadę otrzymał pan Dr. Rutowski.

Znacie dalej sprawę posła Lewickiego. Nikt nie słyszał, co Lewicki szeptał Stadnickiemu, to prawda, ale prawdą jest także, że Lewicki obracał kartki Stadnickiemu, podczas gdy ten osławioną swoją mowę czytał. Czy tak postępuje człowiek, na którego Lewicki pozuje? Jeden z posłów niemieckich wyraził wobec mnie ubolewanie, że nie był obecnym podczas mowy Stadnickiego, gdyż nie był by pozwolił, żeby ta mowa bezkarnie została wypowiedzianą. W „Arbeiterzeitung” pojawił się w czerwcu artykuł charakteryzujący Lewickiego jako takiego, jakim się teraz okazał. Tak, lewica to lokaje prawicy. (głos: a Lewakowski?) Lewakowskiego uważamy za uczciwego człowieka, całe jego postępowanie na to wskazuje, ale to nie wystarcza. Żądamy, żeby odważnie stanął w obronie swoich zasad. Jeżeli tego nie może uczynić w Kole, niechaj z Koła wystąpi. Prawo powszechnego głosowania jest sprawą pierwszej wagi, odejście od głosowania stoi na równi z głosowaniem przeciw. Żądamy, żeby Lewakowski poniósł jeżeli potrzeba, ofiarę i meżnie w parlamencie przez oddanie głosu zmanifestował swoje zapatrywanie. Mamy prawo żądać od ludzi, którzy się mienia naszymi przyjaciółmi, żeby ponosili ofiary, gdyż całe życie naszego stronnictwa to jeden wielki szereg ofiar.

W końcu przedłożył mowca rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu mowy hr. Stadnickiego i wzywającą wszystkich liberalnych posłów polskich i ruskich, by wystąpili z kategorycznym żądaniem powszechnego prawa wyborczego.

Dalej przemawiał p. Eugeniusz Lewicki imieniem radykalistów ruskich, po nim b. prezes polskiego stow. „Ognisko” i student Apolinary Frankl. Robotnik ruski Bryk oświadczył, że robotnicy ruscy pójda ręką w rękę z towarzysami polskimi celem wywalczenia sw. bólu politycznych, mowcy zaś z pośród młodzieży akademickiej podnosili zgodnie, że młodzież czuje się solidarną z robotnikami. Rezolucję zostaw przyjętą i zgromadzenie, które trwało od godz. 9 z rana do 2. popoł., zakończono odśpiewaniem pieśni robotniczej „Czerwony sztandar”.

## Sprawy bieżące.

**W Stanisławowie siedm naszych towarzyszy ciągle jeszcze przebywa w więzieniu.** Już około siedm tygodni toczy się śledztwo i ani widać końca. Do dziś nie doręczono im jeszcze aktu oskarżenia. Czyżby brakowało istoty czynu?

Towarzysze, pamiętajcie o prześladowanych, o ofiarach ruchu!

**W Przemyśle** odbyła się d. 18. bm. w „Sile” pogadanka o sprawach towarzystwa. W ożywionej dyskusji zabierali głos tow. Frenkel ze Lwowa, nadto tow. Cz., M. i in-

ni. Pierwsza tej zimy pogadanka, w której spora liczba członków brała udział, była nader zajmująca. Dodać należy, że tow. Cz. i W. wygłosili kilka pięknych deklamacji. — Co tygodnia odbywać się będą tego rodzaju pogadanki; zapewne ogół towarzyszy przemyskich pilnie na nie uczęszczać będzie.

**Nowe ministerstwo** z księciem Windischgraetzem na czele rozpoczęło już swe urzędowanie. Z Polaków należą doń stańczyk Madeyski jako minister oświaty i szlachy i Jaworski jako minister dla Galicji. Na dzień 23. bm. zwołaną została Rada państwa i na pierwszym zaraz posiedzeniu przedstawił ks. Windischgraetz program ministerstwa. Pisma rządowe donoszą, że nowy rząd wcale nie ma zamiaru usuwać kwestyi reformy wyborczej z porządku dziennego i dlatego formalnie nawet nie cofnie projektu hr. Taaffego, aby nie wzbudzić podejrzenia, że mu się poprostu rozchodzi o zarzucenie tego projektu, bez równoczesnego przedłożenia innego na jego miejsce. Ministerstwo bardzo dobrze czyni, iż w ten sposób do nas przemawia. Cofnięcie sprawy reformy wyborczej jest obecnie zupełnie niemożliwym, a każde usiłowanie w tym kierunku uzasadniałoby tylko zbrodnie podburzania spokoju publicznego. Bardzo więc mądre to ze strony dzisiejszego rządu, że zapewniać każę, iż całkiem serio zajmuje się kwestyą reformy wyborczej.

**Kocia muzyka!!!** Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że poseł dr. Sokołowski obawiając się za dotrzymanie obietnicy — nagrody w postaci kociej muzyki, obwarował się w swem pomieszkaniu i uzbroił w rewolwer, grożąc: „Niech się jeden z tych łajdaków mod moimi oknami pokaże, to wsadzę go na pół roku!” Otóż chcąc się przekonać, czy to prawda, udało się kilku ciekawych na ulicę Smoleńską, gdzie mieszka pan dr. poseł. Tu mogli tylko skonstatować, że we wszystkich oknach o 8 wieczór było ciemno, a cała ulica obsadzona była policyantami. Pan dr. Sokołowski zaś jak nam doniesiono, schronił się do swej teściowej na ulicę Zieloną Nr. 4., gdzie okna pozabijano deskami. Panie Sokołowski, zbyt wiele pan o sobie myślisz! (Z „Naprzodu”).

**Ciekawe (ciąg dalszy).** W nr. 16 „Now. Robot.” donosili nam towarzysze ze Stryja o wydaleniu z kolei z pracy, bez podania powodów, tow. Jana Durzary murarza. Dziś chcąc umotywić w dalszym ciągu, to wydalenie piszą nam: Ciekawemu temu wydaleniu towarzyszyły najrozmaitsze okoliczności o których z braku miejsca nie piszemy, wspominając tylko o jednej. I tak: inżynier Mańkowski w obec ludzi w kancelaryi wysypał jak rogu obfitości, cały słownik wyrazów brukowych, adresując wszystkie do nieobecnego tow. J. Durzary. Kto był przy czyną, wolimy dać temu pokój, dziś zwracamy tylko uwagę św. c. k. dyrekcji, że na drugi rok żaden z towarzyszy murarzy w Stryju nie złapie się na lep! Kolej bowiem płaci murarzowi dziennie w lecie po 1-60 cnt., podczas gdy w mieście przez lato mógłby być zarobić dziennie 2 do 3 złr.

Przy tej sposobności donosimy, iż takiemu samemu losowi, nawet gorszemu, uległ tow. August Schulc, ojciec licznej rodziny, który zostawszy uszkodzonym na ciele przy pracy kolejowej, po 25 letniej „służbie” przy kolei, został w ten sam sposób, co i tow. D. wydalonym z pracy. A gdy prosił inżyniera Mańkowskiego o *karę do Lwowa*, ten mu jej nie wydał. Czyż to obchodzenie się z ludźmi przy c. k. robotach nie jest ciekawe? Może będzie ono ciekawsze po skończeniu śledztwa.

**Ze Synowódzka niższego** piszą nam: W dobrach Gartenberga przy wyrębie lasu pracuje zawsze około 50 ludzi, prawie za bezcen, wzbogacając prócz właściciela, jeszcze jego dwóch kasyerów *Simona Tanne i Oberländera*, którzy prócz pobieranej pensyi od Gartenberga, jeszcze od *każdego* ciężko zapracowanego 1 złr. przy wypłacie obciążają robotnikom po 2 cent. Dwa te centy nazywają się *kasyerowe*. Komentarze



chyba zbyt czyste, bo fakt powyżej opisany najdosadniej świadczy o wszystkim.....

#### Bojko.

**W Bielsku** odbyło się d. 5 bm. bardzo liczne zgromadzenie robotników polskich i niemieckich. Referaty o „reformie wyborczej i dzisiejszej sytuacji parlamentarnej“ wygłosili: tow. *Schrammel* z Wiednia dla tow. niemieckich, tow. *Reger* z Krakowa dla polskich. Postawione przez referentów rezolucje przyjęto jednogłośnie.

**W Nowym Sączu** odbyło się d. 15 bm. w sali „Siły“ zgromadzenie ludowe. Referat o „stanowisku partii wobec projektowanej przez rząd reformy wyborczej“ wygłosił tow. *Misiulek* z Krakowa. Uchwalono na wniosek referenta rezolucję, żądającą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, dalej wyrażono uznanie dla postów *Pernerstorfera* i *Kronawettera* za popieranie sprawy ludowej, wreszcie na wniosek tow. *Mędlarskiego* przyjęto rezolucję, wyrażającą najwyższe oburzenie i pogardę Koła polskiemu za jego stanowisko wobec reformy wyborczej i protestującą przeciwko uroszczeniu, jakoby Koło polskie było reprezentacją całego naszego narodu.

**Zwycięstwo strejku.** W Anglii skończył się pomyślnie olbrzymi strejk górników. Kilkaset tysięcy robotników w kopalniach węgla zaprzestało pracy jeszcze d. 28. lipca br. a to wskutek tego, iż właściciele kopalń postanowili obniżyć im płacę o 20 procent. Przez cztery miesiące nie pracowali, póki panowie kapitaliści się nie poddali. Dnia 26 b. m. dopiero podjęto napowrót pracę w kopalniach, ponieważ właściciele zgodzili się na wysokość płacy, jaką robotnicy pobierali przed strejkami. — Aby mieć wyobrażenie o znaczeniu tego strejku, warto przytoczyć zdania o nim wyrażone w pańskich dziennikach: „Bezrobocie górników angielskich, największe jakie dotychczas świat widział, przyniosło zwycięstwo olbrzymiej walki ekonomicznej całej społecznej, całej publicznej życie w Anglii, a zadając przemysłowi angielskiemu szkody, których rozmiarów na razie ocenić nawet niepodobna, urosło do znaczenia wielkiej, ogólnej klęski społecznej.... Wreszcie podjęto na nowo pracę w kopalniach. Wprawdzie strat poniesionych nie już nie wynagrodzi, wprawdzie świetność przemysłu angielskiego została podcięta na długie lata; wprawdzie i teraz dużo jeszcze upłynie czasu, zanim w kopalniach przywrócony zostanie zwykły porządek i zanim cała produkcja powróci do zwyczajnego systemu i ładu, a całe życie społeczne cofnie się w tory, z których wyszło na czas jakiś dzięki olbrzymiemu bezrobociu — w każdym jednak razie jest to rzecz nadzwyczaj ważna i budująca, że znowu wreszcie zakończono, że pracę podjęto na nowo....“ Tyle dzienniki burżuazyjne. My zaś dodamy uwagę, że towarzysze angielscy, a z nimi cały świat robotniczy, przekonali się, co zdziałać może świetna organizacja. Warto bliżej poznać przebieg strejku angielskiego, bo łatwo być może, iż my w Austrii już w najbliższej przyszłości rozpoczniemy ogólne, masowe bezrobocie — celem wywalczenia powszechnego prawa wyborczego.

**Baczność drukarze!** W Berlinie, Dreźnie, Hamburgu strejki drukarzy!

W Wiedniu u firm: *Freytag* i *Berndt*, VII Schottenfeldgasse 64, i *Buchbinder* Ludwik, XVII Ottakringerstrasse 38, cały personal strejkuje. Towarzysze! przestrzegamy was, byście tam pracy nie przyjmowali.

**Kongres robotniczy we Finlandii.** Niedawno odbył się pierwszy kongres delegatów wszystkich stowarzyszeń robotniczych finlandzkich w Helsingfors, który wypracował program, zawierający żądania robotników co do reform ekonomicznych, a mający zostać przedłożony sejmowi finlandzkiemu, który rozpocznie w listopadzie obrady. Życzymy naszym towarzyszom finlandzkim, którzy pod rządem rosyjskim o politycznej akcji myśleć nie mogą, powodzenia w tym pierwszym kroku w walce klasowej.

**Walne zebranie.** „Zgromadzenie Towarzyszy drukarzy, odlewców czcionek i td.“ odbyło się d. 15. bm. w lokalu Towarzystwa przy ul. Piekarskiej 7.

Po uchwaleniu absolutorium dla skarbnika, zkompletowaniu zarządu, do którego powołano tow. *Nawrockiego* i *Grzyszeckiego*, przystąpiono do sprawy cennika robót. Po obszernej i wyczerpującej dyskusji, uchwalono przystąpić do gruntownej rewizji istniejącego cennika, na razie zaś ustanowiono minimum zapłaty tygodniowej na tzw. „pewne pieniądze“ na 15 zł. tygodniowo.

Wreszcie uchwalono blokadę drukarni polskiej, o której podajemy komunikat wydziału:

**Zawiadomienie.** Na mocy uchwały Walnego zebrania „Zgromadzenia towarzyszy“ powziętej na d. 15. listopada br. podaje się do wiadomości towarzyszy, że „Drukarnię Polską“ we Lwowie uważać należy za zablokowaną (nie istniejącą) z powodu złego traktowania robotników, obniżania płacy i usiłowania przedłużenia cennikiem określonego dnia roboczego przez właściciela tejże p. *K. Ostaszewskiego* i przestrzega się Kolegów tak we Lwowie jak i na prowincji, by tamże kondycji nie przyjmowali aż do czasu zawiadomienia przez Zarząd Tow. „Zgromadzenia Towarzyszy“.

#### Wydział.

**Stowarzyszenie robotnicze** zapomogowoskłać w Bernie, jedno z najstarszych tego rodzaju towarzystw w Austrii, obchodzi w dniu 26. bm. 25-letni jubileusz istnienia.

#### Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

#### Od Administracji.

**Na fundusz prześladowanych złożono:** (Dla uwiecznionych w *Stanisławowie*). *Hub.* 50 ct., *Dęb. L.* 5 ct., *Szuster* 10 ct., *Schu.* 20 ct., *Andru.* 10 ct., *Lisiewicz* 10 ct., *Zajac* 20 ct., *Jarosiewicz Michał* 10 ct., *Lyczar.* 10 ct., *Schm.* 5 ct., *J. F.* 15 ct., *Zal.* 10 ct., *Fer.* 10 ct., *Mas* 20 ct., *Sie.* 10 ct., *Siegel* 20 ct., *Mi.* 20 ct., *Z ulicy Kurkowej przez tow. Żurab.* 72 ct., *Zarań P.* 20 ct., *Kolessa* 10 ct., *N.* 10 ct., *War.* 20 ct., *Skowronek* 10 ct., *Maksym* 12 ct., *Szyr.* 20 ct., *Rozen.* 20 ct., *Hem.* 20 ct., *Hoszub.* 10 ct., *Pigoń* 20 ct., *Kamieniarze* za pracowni p. *A. Schimsa* (koło cementarza) 2 zlr. 70 ct., *Bab.* 10 ct., *Płow.* 10 ct., *Wiczyszy* 20 ct., *Rach.* 20 ct., *Drozd.* 50 ct., *Dism.* 20 ct., *Rozen.* 10 ct., *Schul.* 20 ct., *Kocm.* 10 ct., *Hupert* 15 ct., *Dobrowolski* 10 ct., *Dobrowolski II (Jan)* 20 ct., *Jarosiewicz S.* 10 ct., *Hurasz* 14 ct., *Nied.* 15 ct., *W pracowni pana Boznańskiego robotnicy ciesielscy* 2 zlr. 2 zlr. 60 ct., *Kol. M.* 5 ct., *Kolan.* 10 ct., *Dorb.* 10 ct., *Dobrow.* K. 10 ct., *Klir.* 25 ct., *Zawada* 10 ct., *P.* 10 ct., *Eaz.* 10 ct., *Prokopowicz* 10 ct., *Begün.* 10 ct., *Rognl.* 20 ct., *Hng.* 10 ct., *Nowicki* 10 ct., *Robotnicy na budowie pana Gołębia* 1 zlr., *Kostecki* 20 ct., *Kacz.* 10 ct., *Wolfran* 3 ct., *Robak* 10 ct., *Kornel Zelaszk.* 20 ct., *Serczyński* 15 ct., *Jen.* 20 ct., *Niaz.* 10 ct., *Dąbrow.* 20 ct., *Ruth.* 10 ct., *Fridr.* 10 ct., *Robotnicy z budowy Anatomii* przez tow. *Mazur.* 1 zlr. 63½ ct., *Bordon* 20 ct., *Jaworski* 10 ct., *Sawicki* 10 ct., *Fundusz* 10 ct., *Jarosiew.* S. 40 ct., *Skowr.* 10 ct., *S.* 10 ct., *Jar.* J. 20 ct., *Salamander Dawid* 20 ct., *Czak.* 5 ct., *Petryczek* 10 ct., *Sm.* 10 ct., *Pawł.* 15 ct., *Od drukarzy lwowskich zebrane przez męża zaufania* 12 zlr. 11 ct.

**Prenumeratę we Lwowie zapłacili:** Restauracja p. *Reicha* pod „*Gambrinusem*“ w Ryńku I. 12 za „*Rob*“ 70 ct., *Wna D.* 35 ct., *Dr. E. R.* 40 ct., *Nuss.* E. w R. 40 ct., *Dawidowicz Jul.* 35 ct., *Piotr Nawr.* 35 ct., *Bozn.* 35 ct., stowarzyszenie krawców lwowskich 1 zł. 5 ct., *Ber.* 35 ct., *Rawski* 70 ct., *Czajka* 30 ct., *Dutka* 20 ct., *Reich Samul* restaurator Rynek I. 4. 70 ct., *Wna pani Reg.* G. 35 ct., *Dr. J.* 35 ct., *Rawski* 70 ct.,

*Lauruk* 70 ct., *Jadłowski* 70 ct., *Kostkiewicz Restauracja* ul. *Wałowa* I. 4. 70 ct., *Czajka* 30 ct., *Boznański* 35 ct.

**Pokwitowanie prenumerat i przesyłek pieniędzy z prowincji:** *M. Badian* Budapeszt 40 ct. (36 ct. dano red. „*Arbeitera*“, przyp. adm.), *M. Kraus* Budapeszt 50 ct., *Aleksander Lewicki* Siedmiogród Zernest 40 ct., *J. K. Tuch.* 60 ct., Stowarzyszenie robotników bednarzy i stolarzy w Krakowie 40 ct., *Ign. M. Przemysł* 80 ct., *Ludwik Fischer* Wiedeń 40 ct., *Zbign. M. Stryj* 1 zł. 50 ct., *Pan J. M. Lwów* 35 ct., *Tom. M. Nowy Sącz* 4 zł., *Sylw. Gocek* Przemysł 40 ct., *M. Zelterb. Nep.* 2 zł., dla *W. w Stan.* 2 zł. 70 ct., *T. Mor. Nowy Sącz* 8 zł., (a 50 ct. dano redakcyi „*Arbeitera*“ przyp. adm.) *Teodor P. Bielsko* 4 zł. 56 ct., *Zbigniew M. Str.* 2 zł. 50 ct., *Zdzisław An. w Nowym Sączu* 1 zł., *Hopiński M. Rzeszów* 40 ct., *Łapcik* Szczakowa 80 ct., (a za dwa kalendarze 16 ct., przyp. adm.) *Rzeszów Hopciński* 2 zł. 10 ct., *Serajewo Zbigniewicz* 40 ct.

**Na fundusz prasowy złożono:** Za 4 zapalki 2½ ct., 6 ark. papieru 5 ct., *Helda* za portorya 50 ct., *Moskal* „*Sprawa Robotnicza*“ 30 ct., *A co* „*Gazeta Stanisławowska*“ pisarzy i farba? 2 ct., *Lów* za nra 10 ct., *Secundo* robotnik 20 ct., *Zbigniew Moter* 1 zł., *Sei-Sei* 1 zł., *Kasa chorych budowlanych robotników* za ogłoszenia za rok 1893 5 zł., Zgromadzenie towarzyszy robotników budowlanych za ogłoszenia w „*Nowym Robotniku*“ za rok 1893 3 zł., *Sch.* z Krakowa 50 ct., *Boznański J.* 20 ct., Kto się w opiekę podda panu swemu 15 ct., *Błok Sigla* 15 ct., *Przez tow. Dutkę* (d. *H. Leja* 30 ct., *Na posiedzeniu blacharzy i rękawiczników* 13 ct., *Zamiast wianka dla przyjaciela Tunański* 20 ct.

**Na fundusz agitacyjny złożono:** Towarzysze cukiernicy przez tow. *Waleryana Płonkę* 65 ct., *Na zgromadzeniu o powszechnym głosowaniu* 4 zł. 19 ct., *Sigiel* 10 ct., *W. W.* 50 ct., *Z puszki* „*S*“ 40 ct.

**Na pomnik dla śp. Bolesława Czerwieńskiego** złożono: Połowa z pozostałej kwoty na strejkujących robotników budowlanych we Lwowie 22 zł. 57 ct., „*Komers*“ 2 zł. 6 ct., *Zarański* 50 ct.

**Na delegata do Zurychu** złożyli jeszcze krawcy lwowscy 50 ct.

**Na fundusz wyborczy:** *Zbigniewicz Serajewo* 60 ct., *To* 2 ct., *Zelaszkiewicz* 10 ct.

#### Korespondencya Redakcyi.

Towarzysz *Aleksander Lewicki* w Zernest-Numera wysłałmi, kilka numerów agit. także; zasyłamy serdeczne pozdrowienie. Tow. *Zbigniewicz Serajewo*: dziękujemy. Tow. *Kop. Rzeszów*: Numer wysyłamy. Upraszamy zawsze jeżeli numerą najdalej do poniedziałku nie przyjdą reklamować. Kartka: papieru z napisem u góry REKLAMACYA i adresem, a na odwrotnej stronie żądanie nieprzystanego numeru jest wolną od opłaty. Pamiętajcie więc o tem. Tow. *Zbign. M. Stryj*: Czeladników tu trudno. Kartkę nie dostałem, co do dopłaty zapewne była omyłka w numerach; korespondencje nasze spóźnione z braku miejsca. Tow. *Łop. Szczakowa*. Dziękujemy, wysyłać będziemy pod tym adresem.

#### Niezapominajcie o ofiarach ruchu!

Wszystkich Towarzyszy, którzy dotąd rachunków za resztoroczne kalendarze nie wyrównali, wzywa się, by to najrychlej uczynili — w przeciwnym razie wymienimy zalegających imieniem.

Od dnia 1. listopada należy przesyłki pieniężne adresować: *Kornel Zelaszkiewicz, Lwów ulica Ubocz I. 3.*

Lokal „*Siły*“ znajduje się na ulicy *Ormiańskiej* Nr. 29. I. piętro.

Z końcem bm. opuści prasę nakładem redakcyi „*N. Robotnika*“ i „*Naprzód*“

— TRZECI ROCZNIK —

### „KALENDARZA ROBOTNICZEGO“.

Uprasza się towarzyszy o wcześnie zamówienia celem uregulowania nakładu.

Cena egzemplarza 26 ct., z przesyłką poczt. 28 ct. Tuzin zlr. 2-50, z przesyłką zlr. 2-70.

Wszystkie stowarzyszenia robotnicze w kraju, a mianowicie stow. kształcące, zapomogowe, zawodowe, zgromadzenia towarzyszy i kasy chorych uprasza się o nadesłanie najrychlej swoich adresów celem umieszczenia ich w kalendarzu.

Z drukarni *Zygmunta Golloba* we Lwowie.